

# SMAK WOLNOŚCI

BHIKKHU BODHI



e-mail: [sasana.pl@gmail.com](mailto:sasana.pl@gmail.com)  
website: <http://sasana.wikidot.com>



## Smak wolności

*Bhikkhu Bodhi*

Najsilniejszym wołaniem obecnych czasów, jest bez wątpienia wołanie o wolność. Prawdopodobnie nigdy w historii wołanie o wolność nie było tak powszechne i tak natarczywe, nigdy nie przenikało tak głęboko sfery ludzkiej egzystencji.

W odpowiedzi na to ogólnoludzkie żądanie wolności, zostały wprowadzone daleko idące zmiany w niemal każdej sferze ludzkiej aktywności – politycznej, społecznej, kulturowej i religijnej. Olbrzymie imperia, które rozprzestrzeniały się na ziemi, pochłaniając kolejne kontynenty, niczym mitologiczne morskie potwory, rozpadły się i porozdzielały, podczas gdy ludzie, nad którymi owe imperia sprawowały władzę, podnieśli się, aby odzyskać swoje własne, ojczyście tereny – w imię niezależności, wolności i samorządu.

Stare systemy polityczne, jak na przykład monarchia i oligarchia, ustąpiły miejsca demokracji, władzy ludu – ponieważ każdy człowiek domaga się prawa do swojego głosu. Długofalowe społeczne instytucje, jak niewolnictwo, poddaństwo i systemy kastowe, trzymające ludzi w ryzach, właśnie zniknęły lub znikają, podczas gdy relacje o ruchach wyzwoleniowych, takiego czy innego rodzaju, codziennie zdobią nagłówki gazet lub wypełniają pierwsze strony popularnych czasopism.

Sztuka także bierze udział w pogoni za większą wolnością: luźne wersy w poezji, abstrakcyjne dzieła w malarstwie, atonalne kompozycje w muzyce - to tylko niektóre z innowacji, jakie wyróciły tradycyjne restrykcyjne normy, by dać artystom miejsce do samowyróżnienia. Nawet religia nie jest w stanie oprzeć się rozszerzającemu się frontowi wyzwolenia. Systemy wierzeń i zespoły religijnych reguł nie mogą się już usprawiedliwiać tym, że są objawione przez Boga, uświęcone przez święte pisma, przypisane przez kapłaństwo. Teraz muszą być przygotowane na to, żeby zaistnieć otwarcie, odarte ze swoich zasłon świętości, wystawione na krytyczny napór współczesnego myśliciela, który nadaje sobie prawo do wolnego badania i bierze swoje własne sprawy oraz doświadczenia jako ostateczne kryterium. Wolność słowa, wolność poglądów i wolność czynów, stały się sloganami w życiu publicznym, a wolność myśli i wolność wyboru - sloganami w życiu prywatnym. Wolność, niezależnie jaką formę przyjmuje, jest najcenniejszą własnością, cenniejszą nawet od życia. „Daj mi wolność, albo śmierć” - wykrzyknął amerykański patriota dwieście lat temu. Następne wieki powtórzyły te słowa.

Jak gdyby w odpowiedzi zapotrzebowaniu człowieka na wolność, Budda oferuje światu Swoją Naukę, Dhammę, ścieżkę do wyzwolenia - równie dobrą dzisiaj, jak i dwa i pół tysiąca lat temu.

"Podobnie jak wielki ocean ma tylko jeden smak - smak soli, tak też ta Nauka i Dyscyplina (dhammavinaya) ma tylko jeden smak - smak wyzwolenia" - tymi słowami Budda zapewnia o wyzwalającej jakości Swojej doktryny.

Kiedy ktoś próbuje wody z powierzchni oceanu, z jego środka, czy z głębi, ta woda zawsze ma ten sam smak – smak soli. Tak samo jest w tym przypadku: jeśli ktoś pije naparstek pełen morskiej wody, szklanekę morskiej wody, lub wiadro morskiej wody - zawsze poczuje słony

smak. Analogicznie, w nauce Buddy istnieje jeden smak – smak wolności (vimuttirasa); przenika on całą Doktrynę i Dyscyplinę od początku do końca, od samej powierzchni, po niezbadane głębiny. Gdy ktoś próbuje Dhammy, na jej podstawowym poziomie – praktykując szczodrość i moralną dyscyplinę, oddanie i szacunek, oddając cześć, będąc uprzejmym, miłującym dobroć, lub [też] na jej zaawansowanym poziomie, jak uzyskanie niesplamionej ponadświatowej wiedzy i oswobodzenia, realizowanej przez wyzwolonego świętego (Arahata) - w obydwu przypadkach smak tych nauk jest taki sam: jest to smak wolności.

Jeśli ktoś praktykuje Dhammę w ograniczonym stopniu, wiodąc świeckie życie w zgodzie ze wskazaniami, wtedy może doświadczyć ograniczonej wolności jako skutku; jeśli ktoś praktykuje Dhammę w większym stopniu, odchodząc w bezdomność do stanu mnisiego, zamieszkując w odosobnieniu, będąc ozdobionym cechami samotności, kontemplując powstawanie i upadek wszystkich uwarunkowanych rzeczy, wtedy doświadcza on wolności w większym stopniu; a jeśli ktoś praktykuje Dhammę w najwyższym stopniu, realizując w tym życiu cel, jakim jest ostateczne uwolnienie - wtedy doświadcza on nieograniczonej wolności.

Nauczania, posiada taki sam smak, na każdym poziomie. Jest to smak wolności. Jedyne stopień, w jakim można się tym smakiem cieszyć, różni się, a różnica jest dokładnie proporcjonalna do stopnia czyjejś praktyki. Jeśli ktoś praktykuje trochę Dhammy, to otrzymuje trochę wolności, praktykowane wielkiej ilości Dhammy, daje wielką ilość wolności. Dhamma przynosi nagrodę w postaci wolności, z dokładnością ścisłego prawa.

Ponieważ Dhamma zapewnia wolność kompletną i doskonałą, taką jakiej pragnie nowoczesny świat, stosownym wydaje się połączyć dążenie człowieka do rozszerzenia horyzontów swobody oraz możliwości, które mogłyby realizować przez praktykę Nauk Buddy. Jednak, pomimo tej zgodności, gdy współcześni nam ludzie po raz pierwszy spotykają Dhammę, często w zakłopotanie wprawia ich jedna rzecz, która - kłócąc się z ich znanymi sposobami myślenia - uderza ich intelektualnie, jako sprzeczność oraz stając się emocjonalną przeszkodą. Stwierdzają, że mimo iż Dhamma jest ścieżką do wolności, Nauczaniem nasyconym „smakiem wolności”, to wymaga od praktykujących regulaminu, który wygląda na kompletne zaprzeczenie wolności. Regulaminu, bazującego na dyscyplinie, powściągliwości i samokontroli. „Z jednej strony, szukamy wolności” - zauważają nasi rówieśnicy (współcześni), „a z drugiej, mówi się nam, że aby osiągnąć tę wolność, nasze czyny, słowa i myśli muszą być poskramiane i kontrolowane”. Co mamy zrobić z tym zadziwiającym stwierdzeniem, obecnym w Nauce Buddy? Czy aby osiągnąć wolność, musi być ona najpierw ukrócona? Czy wolność może być naprawdę osiągnięta przez środki, które tę właśnie wolność pomniejszają?

Rozwiązaniem tego paradoksu, jest rozróżnienie między dwoma typami wolności – pomiędzy wolnością, rozumianą jako samowola i wolnością, jako duchową niezależnością. Przeciętny człowiek zwykle za wolność bierze samowolę. Dla niego wolność oznacza niezakłócone gonienie za impulsami, pasjami i kaprysami. Wierzy on, że aby być wolnym, musi mieć swobodę robienia czegokolwiek zechce, mówienia cokolwiek chce, i myślenia cokolwiek mu się podoba. Każde sprzeciwienie się tej samowoli, widzi on jako ograniczenie swojej wolności; wówczas regulamin nakazujący powściągliwość czynów, słów i myśli, taką dyscyplinę i samokontrolę odbiera jako rodzaj „skrępowania”. Lecz wolność, o której mowa jest w Nauce Buddy, to nie to samo, co samowola. Wolność, na którą wskazuje Budda, to

duchowa wolność – wewnętrzna autonomia umysłu, który – podążając drogą zniszczenia skalań – manifestuje się w postaci uwolnienia się ze schematu impulsywnych i kompulsywnych wzorów postępowania i – w ostateczności – w postaci wyzwolenia z samsary, koła powtarzających się narodzin i śmierci.

W przeciwieństwie do samowoli, duchowa wolność nie może być osiągnięta zewnętrznymi wpływami. Może być zdobyta wyłącznie wewnętrznie, przez cykl treningu, wymagającego porzucenia namiętności i impulsów, w celu osiągnięcia wyższego szczęścia. Duchowa wolność, która jest uwolnieniem z tej szamotaniny, jest ostatecznym zwycięstwem nad wszelkimi zniewoleniami i ograniczeniami; lecz zwycięstwo nigdy nie zostanie osiągnięte bez przystosowania się do wymagań tego wyzwania – wymagań, na które składa się powściągliwość, kontrola, dyscyplina i – jako najwyższa cena – porzucenie pełnego pychy pragnienia.

W celu wyraźniejszego przedstawienia tego drugiego rozumienia wolności, przybliżmy je poprzez odwrotny przykład – stan zniewolenia – i zacznijmy rozważać sytuację skrajnego fizycznego ograniczenia. Przypuśćmy, że istnieje człowiek zamknięty w więzieniu, w celi ze szczelnymi kamiennymi ścianami i solidnymi stalowymi kratami. Jest on przywiązany do krzesła – jego nadgarstki są spętane na jego plecach, na nogach założone kajdanki, oczy ma zasłonięte, a usta zakneblowane. Przypuśćmy, że któregoś dnia lina zostaje rozwiązana, kajdany zrzucone, oczy odsłonięte i knebel wyciągnięty. Teraz człowiek może chodzić po celi, rozciągnąć członki, mówić i widzieć. Lecz, mimo że na początku może mu się wydawać, że jest wolny, szybko zorientuje się, że prawdziwa wolność jest nadal tak daleko, jak czyste niebieskie niebo nad kamienną celą, za kratami.

Przypuśćmy jednak, że wypuścilibyśmy tego człowieka z więzienia, ustawilibyśmy go jako średniej klasy posiadacza domu i przywrócili mu pełne prawa obywatela. Teraz może on uczestniczyć w społecznej i politycznej wolności, których mogło mu brakować, kiedy był więźniem; może głosować, pracować i podróżować, jeśli chce, może nawet sprawować publiczną funkcję. Ciągle jednak ciąży mu bolesna rozbieżność – już to w postaci wielu odpowiedzialności, nakładu obowiązków oraz ograniczeń władzy, przyjemności, czy prestiżu – dysonans między wolnością samostanowienia do którego dąży, a położeniem, którego okoliczności zostały mu wydzielone, jako jego posępny los. Zróbmy więc następny krok: podnieśmy go ze średniej klasy, posadźmy go, ku jego miłemu zaskoczeniu, na tronie światowego monarchy – uniwersalnego władcy, korzystającego ze swej suwerenności na całej Ziemi. Postawmy mu okazały pałac, otoczony setkami kobiet, piękniejszych niż kwiaty lotosu, dajmy nieograniczoną ilość złota, ziemi i klejnotów, obdarujmy najwznioślejszymi przyjemnościami pięciu zmysłów. Ma on pełnię władzy, sławy, wyniosłości i dostatku. Wystarczy, że tylko powie czego chce, a będzie to potraktowane jako rozkaz; wystarczy tylko, że wyrazi życzenie, a będzie ono zamienione w czyn. Nie ma żadnego ograniczenia jego samowoli. Jednak ciągle pozostaje pytanie: czy rzeczywiście jest on wolny? Zastanówmy się nad tym głębiej.

Trzy typy uczuć były wskazane przez Buddę: przyjemne uczucia, bolesne uczucia i neutralne uczucia (czyli uczucia, które nie są ani przyjemne ani nieprzyjemne). Te trzy rodzaje składają się na całość odczuwania i uczucie jednego z tych typów musi być obecne w każdym bez wyjątku momencie doświadczenia. Podobnie, trzy umysłowe czynniki były wskazane przez Buddę, jako odpowiedniki trzech klas uczuć i określone zostały jako

anusaya, czyli ukryte tendencje, które pozostają uśpione w podświadomym mentalnym kontinuum czujących istot od nieskończonego czasu, zawsze gotowe, żeby zmanifestować się, kiedy napotkają odpowiedni bodziec i by schować się ponownie do stanu drzemki, gdy wpływ bodźca wyczerpuje się.

Te trzy mentalne czynniki to pożądanie (raga), awersja (patigha) i niewiedza (avijia) - są to psychologiczne odpowiedniki szkodliwych korzeni chciwości (lobha), gniewu (dosa) i ułudy (moha). Kiedy pospolity człowiek, niewycwiczony w wyższej mentalnej dyscyplinie, nauczanej przez Buddę, doświadcza przyjemnego uczucia, wtedy pojawia się w odpowiedzi ukryta skłonność do chciwości - pragnienie posiadania i zachwycania się obiektem, który służy jako bodziec przyjemnego uczucia. Kiedy pospolity człowiek doświadcza nieprzyjemnego uczucia, wtedy wchodzi do gry ukryta skłonność do awersji, niechęć skierowana na przyczynę bólu. A kiedy pospolity człowiek doświadcza neutralnego uczucia, ukryta skłonność do niewiedzy - obecna, lecz recesywna podczas żądy i awersji - rośnie w siłę, okrywając jego świadomość płaszczem nudnej apatii.

W każdej sytuacji te trzy ukryte tendencje do pożądania, awersji i niewiedzy zostaną wywoływane przez trzy odpowiadające uczucia z ich stanu uśpienia, w stan aktywności; jeśli człowiek nie włoży wysiłku w to, aby rozproszyć je, nie stara się ich poskromić, usunąć, porzucić i doprowadzić do nicości, to będą one istnieć w świadomości. Jeśli, będzie on wciąż na nowo im ustępować, a probować je i trwać w chwytaniu się nich, kiedy istnieją w świadomości, będą one z czasem wzrastać, i - jak ognista kula pochłania stóg siana - rozpalą się z ich początkowej fazy słabych impulsów w potężne obsesje, przywłaszczające od człowieka jego zdolności do samokontroli. Wtedy, nawet jeśli człowiek jest - jak nasz hipotetyczny obiekt - imperatorem całej ziemi, wewnątrz nie jest już dłużej swoim własnym panem, lecz jedynie sługą którym władają jego własne skalania umysłu.

Pod władzą żądy jest przyciągany do przyjemności, pod władzą gniewu jest odtrącany przez ból, pod władzą ułudy jest zmieszany przez to co obojętne. Jest wygięty do góry przez szczęście, zgięty w dół przez smutek, podniecony przez zysk, zaszczyt i chwałę, przygnębiony przez stratę, niesławę i winę. Pomimo że postrzega, iż szczególny sposób postępowania może doprowadzić tylko do jego szkody, jest bezsilny, by tego uniknąć; nawet jeśli wie, że odmienny sposób postępowania jest jedynie dla jego pożytku, jest niezdolny by go podjąć. Porywany przez prąd nieporzuczonych skalań, gnany jest od istnienia do istnienia przez ocean samsary, z jego falami narodzin i śmierci, jego wirami żalości i rozpacz. Na zewnątrz może być panem nad całym światem, ale na dziedzińcu świadomości wciąż jest więźniem. W kategoriach samowoli jest całkowicie wolny, lecz w kategoriach wolności duchowej pozostaje skrepowaną ofiarą w najbardziej beznadziejnej postaci: przywiązaną do mechanizmów skalanego umysłu.

Duchowa wolność, jako przeciwieństwo zniewolenia, musi oznaczać więc wolność od żądy, gniewu i ułudy. Jeśli żąda, gniew i ułuda są porzuczone w człowieku, odcięte przy samym korzeniu tak, że nie zostają dłużej nawet w ukrytej postaci, wówczas człowiek znajduje dla siebie siedzibę w niezależności, z której nie może nigdy być zdetronowany, pozycję króla, z której nigdy nie może zostać strącony. Mimo że jest żebrakiem zbierającym ofiary od domu do domu, ciągle jest królem; mimo że jest zamknięty za stalowymi kratami, wewnątrz jest całkowicie wolny. Teraz posiada suwerenność wobec swojego własnego umysłu, jak i nad całym wszechświatem; nic w całym wszechświecie nie może zabrać mu tej wolności serca,

która jest jego niepozbywalną własnością. Spoczywa w świecie pośród światowych rzeczy, lecz stoi w doskonałym zrównoważeniu ponad światowymi przyptywami i odpływami. Jeśli przyjemne obiekty pojawiają się w zasięgu jego postrzegania, nie lgnie do nich, jeśli bolesne obiekty pojawiają się w zasięgu jego postrzegania nie odpycha ich. Spogląda na obydwie ze spokojem umysłu i zauważa powstawanie i upadek. Blisko dwóch przeciwnych biegunów, które obracają światem, pozostaje bez troski, cykl przyciągania i odpychania został zniszczony przy samej podstawie. Bryła złota i bryła gliny są dla niego tym samym; pochwała i pogarda są dla jego uszu pustymi dźwiękami. Spoczywa on w wolności, którą wygrał dzięki długiemu, zdyscyplinowanemu wysiłkowi. Jest wolny od cierpienia, gdyż z wykorzenionymi nieczystościami, ból i żal nie mogą spaść na jego serce; tam zostaje tylko doskonale szczęście, nieskalane śladem lgnięcia.

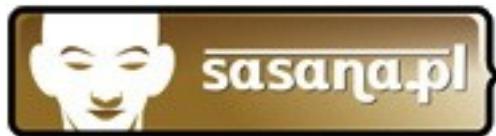
Jest wolny od strachu, od dreszczu niepokoju, którego nawet królowie doświadczają w swoich pałacach, będąc chronionymi przez swych strażników w środku i na zewnątrz. I jest wolny od zarazy, od choroby namiętności irytujących i gorączkujących, wiążących umysł w supły, od samsary z jej cyklami zanieczyszczeń, działania i skutku. Przeżywa swoje dni w pokoju, przenikając świat z umysłem pełnym współczucia, ciesząc się szczęściem wyzwolenia, lub ucząc napotkanych przechodniów ścieżki, którą sam zrealizował, w spokojnej oczywistej wiedzy, która dla niego zakończyła niemający początku cykl powtarzających się narodzin i śmierci, i osiągnął szczyt świętości i zaprzestanie dalszego stawania się.

W swojej pełni, wolność, na którą wskazał Budda jako cel swojego nauczania, może być wyłącznie doświadczona przez tego, dla kogo realizacja celu stała się paradygmatem własnego życia. Lecz tak samo jak sól nadaje smak niezależnie, do jakiego jedzenia by jej dodać, tak samo jest z wolnością przepełniającą całą Doktrynę i Dyscyplinę głoszoną przez Buddę, na początku, w środku i na końcu. Jakikolwiek postęp uczynimy w praktyce Dhammy, tyle samo wolności będzie doświadczonej. Zawsze będzie pochodzić z umysłu, jednak ta prawdziwa wolność – wewnętrzna niezależność umysłu – nie spada jako prezent z nieba. Może być jedynie zwyciężona poprzez praktykę ścieżki wolności - Szlachetnej Ośmiorakiej Ścieżki.

*Tekst do bezpłatnego rozpowszechniania. Możesz wydrukować kopię tego tekstu na własny użytek. Możesz przeformatować ten dokument i w tak zmienionej formie rozprowadzać na komputerach lub w sieciach komputerowych, pod warunkiem, że dostęp oraz dalsza dystrybucja pozostaną bezpłatne. W każdym innym wypadku zastrzega się wszelkie prawa.*

Oryginał można znaleźć na tej stronie: <http://www.accesstoinsight.org/lib/authors/bodhi/bl071.html>

Źródło: Bodhi Leaves Publication No. 71 (Kandy: Buddhist Publication Society, 1976). Transcribed from the print edition in 1994 by W.D. Savage under the auspices of the DharmaNet Dharma Book Transcription Project, with the kind permission of the Buddhist Publication Society.



Redakcja portalu tłumaczeń buddyjskich: <http://SASANA.PL/>

Tłumaczenie: Moktak

Redakcja polska: portal sasana.pl